

Słowo wstępne

Raz śnieg pada, a raz deszczyk. Na jeziorze lód już trzeszczy. Błękit nieba lśni w kałużach, bałwan w słońcu oczy mruży. – Koniec zimy. Przerwa. Dzwonek. – To nie dzwonek, to skowronek! Jak można wywnioskować, powyższy wiersz odwołuje się do pogody, która wraz z marcem zawitała za oknem. Skowronek przypomina nam o nadejściu marca, zaś sam marzec o nowym wydaniu „Świata według Zośki”. W aktualnym numerze czytelnicy będą mogli przeczytać recenzję książki „Pokuta” Anne Rice przygotowaną przez Paulinę Piecuch z klasy 3A. Recenzja nie jest jedynym ciekawym artykułem znajdującym się w gazetce. Klaudia Tembłowska-Surowiecka z klasy 2a przygotowała krótkie porady na temat pasji i tego, jak ją odnaleźć, a jak dobrze wszyscy wiemy, nie jest to łatwa sprawa. By przełamać

lody ciężkiego klimatu, Klaudia również wplotła od siebie akcent humorystyczny, bez którego nasza gazetka nie byłaby taka sama. Uczniowie naszego liceum wiedzą, jak męcząca może być nauka, a co za tym idzie, zespół redakcyjny chcąc wesprzeć kolegów, przygotował artykuł „Jak szybko się uczyć”. Poza nauką również bardzo ważne jest prawidłowe odżywianie, w marcowym wydaniu odkryć można dwa bardzo łatwe i do tego smaczne ;) przepisy na „batony mocy”, jak i przepis na „deser wiosenny”. Brzmi ciekawie? Wystarczy przerzucić kolejną stronę.

Czy możecie obejść się bez telefonu komórkowego? Odpowiedzcie sobie na to pytanie po lekturze artykułu pt. Nomofobia.

Warto dowiedzieć się również (wspólnie z Ewą Wachol) dokąd zmierza telewizja.

Karolina Jedrzejak

**W TYM NUMERZE**

Słowo wstępne	1
Dokąd zmierzasz telewizjo?	2
Nomofobia...	2
Sposoby na szybką naukę	4
Jak znaleźć swoją pasję	6
Z życia szkoły	7
Recenzja książki	8
Humor	9
Propozycje kulinarne	10

Dokąd zmierzasz, telewizjo?

Kiedyś telewizja była głównym, obok gazet i radia, źródłem informacji. Jeszcze niedawno, jeśli chciało się wiedzieć, co się dzieje w kraju i na świecie, trzeba było o wyznaczonej godzinie włączyć odpowiednią stację i obejrzeć około pół godzinny blok informacyjny. Jak jednak wiadomo, czas wszystko zmienia. Dziś tylko parę kliknięć myszką dzieli nas od najświeższych newsów, relacji czy opinii, a wszystko dzięki internetowi. Mając do wyboru nieograniczone możliwości poruszania się po sieci, w której można znaleźć wszystko w każdym języku, czy w dzisiejszym świecie jest jeszcze miejsce na telewizję?

Powiedźmy sobie szczerze, porównywanie tych dwóch mediów jest jak wyścig Usaina Bolta z mężczyzną po pięćdziesiątce. Biorąc pod uwagę tylko kanały z publicznej telewizji, co mają do zaoferowania taki Polsat z TVN-em? Dla większości młodych ludzi, przyzwyczajonych do szybszego tempa życia i nieograniczonego dostępu do informacji, stacje wypełnione po brzegi paradokumentami i serialami, z dwoma czy trzema ciekawymi, wartościowymi programami na całą ramówkę, są zwyczajnie nieatrakcyjne. Nie twierdzę, że prowadzenie kanału to fundacja charytatywna pełna ludzi z pasją, chcących edukować, informować i zabawiać ludzi, ale trudno nie uśmiechnąć się z politowaniem widząc sobotni plan, gdzie pół ramówki zajmują powtórki „Trudnych Spraw” czy „M jak Miłość”. A co z tymi programami, które mają o czymś informować, jak wiadomości czy programy polityczne?

Wszystko jest w Internecie. Nie można zaprzeczyć, że w przeciwieństwie do prasy i telewizji, gdzie poglądy autora/stacji nadal mogą mocno się przebijać przez brzmienie newsa czy pytania do drugiej osoby w rozmowie, Internet ma o tyle taką przewagę, że nie musimy się ograniczać tylko do jednej opinii, a do innych łatwo się dostać i są darmowe. Nie trzeba też czekać na ustaloną godzinę, by się czegoś dowiedzieć. Nie wspominając już o tym, że można tam znaleźć nie tylko dyskusje osób znanych, ale też zwykłych ludzi, z którymi można podzielić się opiniami i którzy na daną sprawę też patrzą okiem zwykłego człowieka.

Czy jednak można obwiniać stacje za taki stan rzeczy? W końcu programy i ramówki są tworzone na podstawie wyników oglądalności oraz zainteresowania widzów. Skoro wypełniona jest raczej programami nastawionymi na rozrywkę to znaczy, że mają dobry odbiór. Podczas gdy takie „Szkło Kontaktowe” nadal ma swoich odbiorców ale jest to znacznie mniejsza grupa. Telewizja po prostu stara się sprostać oczekiwaniom widza, a nasz klient nasz pan. Zdają sobie sprawę, że mając taką konkurencję muszą walczyć z każdym rokiem o widzów, którzy chcieliby oglądać ich programy. Poza tym nadal cieszy się jakimś zainteresowaniem wśród młodzieży i osób dorosłych, ale na przykładzie swojej rodziny mogą wnioskować, że część programów włączają tylko po to, by coś leciało w tle.

Czy to jednak znaczy, że telewizja może umrzeć w najbliższym czasie? Też nie. Choć dużo młodych ludzi ogląda raczej „dla beki” paradokumenty, to nadal są z tego zyski. Pytanie raczej brzmi, czym będzie telewizja za parę lat? Tylko czas pokaże.

Ewa Wachol

Nomofobia – nowa choroba cywilizacyjna

Niewiele osób zdaje sobie sprawę, że naukowcy wykryli i nazwali nową chorobę cywilizacyjną. Nomofobia jest irracjonalnym strachem przed brakiem komór

ki w zasięgu ręki lub jej utratą. Jak mu przeciwdziałać?

Nomofobia – wyraz nomofobia jest tłumaczeniem anglojęzycznego terminu *nomophobia* i pochodzi od angielskiego *no-mobile-phobia*, oznaczającego dosłownie „nieuzasadniony lęk przed brakiem telefonu”. Na-

ukowcy z Uniwersytetu Warszawskiego definiują nomofobię jako „chorobliwy lęk przed sytuacją, w której nie ma możliwości skorzystania z telefonu komórkowego”.

Kto choruje na nomofobię?

Według badań przeprowadzonych przez Fundację Dbam o Mój Z@Sięg aż 84,9% młodych ludzi deklaruje, że zna przynajmniej jedną osobę uzależnioną od korzystania z telefonu komórkowego. Warto podkreślić, że uzależniony może być każdy – począwszy od samych uczniów (22,7% wskazało samych siebie), przez rodziców, aż po... nauczycieli (według badania aż 80% nauczycieli prowadzących lekcje w ciągu ostatniego miesiąca korzystało z telefonu komórkowego w celach prywatnych).

Mimo, że nomofobia dotyczy znacznej części polskiego społeczeństwa, niewiele osób zdaje sobie sprawę, że obserwowane na co dzień zjawisko jest obecnie przedmiotem ożywionej debaty naukowej. Specjaliści rozważają m.in. umieszczenie lęku przed utratą telefonu jako odrębnej jednostki medycznej w międzynarodowych klasyfikacjach chorobowych, zwracając uwagę na pewne podobieństwa z fobią. Jak wiadomo, osoba dotknięta fobią potrzebuje pomocy terapeutycznej, nie zawsze bowiem jest w stanie sama wyzwolić się z uzależnienia. A ono charakteryzuje się określonymi symptomami – są to ataki paniki, duszności, pocenie się, zawroty głowy, nudności, podwyższone tętno czy ból w klatce piersiowej. Leczenie fobii obejmuje m.in. terapie relaksacyjne, np. jogę, ćwiczenia oddechowe i relaksacyjne mięśni, odczulanie systematyczne oraz stosowanie medykamentów.

Utrata telefonu komórkowego lub zostawienie go w domu może powodować uczucia trwogi i zmartwienia. Pacjent cierpiący na nomofobię często jest narażony na negatywne emocje – w wielu miejscach telefon znajduje się poza zasięgiem sieci, baterie wyładują się w nieprzewidzianym momencie, sami użytkownicy nieintencjonalnie wyłączają urządzenie itp. To wszystko może powodować panikę, która objawia się symptomami takimi jak: obsesyjne szukanie komórki, ciągle zamartwianie się o utratę telefonu i ataki paniki, w przypadku gdy nie można odebrać połączenia.

Przeciw nomofobii w szkole

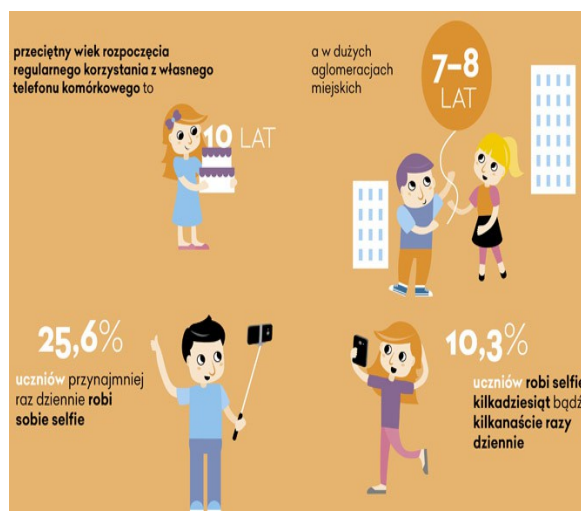
...Obecnie mam za sobą wiele rozmów z młodymi ludźmi w wieku od 16. Do 20. Roku życia. Większość z nich przyznaje, że jest uzależniona od telefonów komórkowych. Okazuje się, że niemal wszyscy nie wyłączają aparatu na noc, zawsze mają telefon przy sobie, korzystają zeń niemal bez przerwy. Grupa uczniów jednej z klas szkoły zawodowej stwierdziła, że jedynie podczas przerw śródlekcyjnych nie używa

telefonów – wówczas rozmawiają ze sobą bezpośrednio. Cóż, dobrze, że chociaż wtedy...

Okazuje się bowiem, że nawet podczas spotkań ze znajomymi korzystają z telefonu: sprawdzają wiadomości, piszą na portalach społecznościowych itd.

Uczniowie używają telefonów podczas wszystkich lekcji, tłumacząc to tym, że sprawdzają kwestie dotyczące zajęć. Przyznają, że gdy zapomną aparatu po wyjściu do szkoły, wracają po telefon, nawet kosztem całej godziny lekcyjnej (!). Twierdzą, że uzależnieni są wszyscy i nie widzą innej możliwości, jako że żyjemy w erze elektroniki. Wydaje się, że nie zdają sobie sprawy (przynajmniej niektórzy) z tego, że uciekają w świat wirtualny z lęku przed bezpośrednimi kontaktami. Skutkiem jest izolacja, osamotnienie, by nie rzec – samotność, nieumiejętność nawiązywania kontaktów w realnym świecie.

Źródło: Biblioteka w szkole nr2/2019; na podstawie artykułu Iwony Wolińskiej



<https://portal.librus.pl/szkola/artykuly/fonoholizm-naduzywanie-smartfonow-przez-dzieci-skala-zjawiska-w-polsce>

Sposoby na szybką naukę.

Pewnie nieraz każdy z nas miał chwile zwątpienia, gdy nie mógł się czegoś nauczyć, kiedy szło nam to opornie? Ale sądzę, że po radach, jakie dla was przygotowałam, nauka stanie się przyjemniejsza, a zarazem bardziej efektywna.

Zredukuj stres i przygnębienie

Stres powoduje obniżenie zdolności do przypominania sobie informacji (pamięć odtwórcza) i pogarsza proces **nauki**. Często przed ważnym egzaminem towarzyszą Ci myśli, że nie zdasz, bo na przykład będziesz miał pustkę w głowie. I wiesz co? Masz rację! Nagle zapomnisz wszystko, czego się uczyłeś lub po prostu trafisz na pytania, na które się nie przygotowałeś. Takie podejście w znaczący sposób obniża twoje szanse na zaliczenie. Trzeba wyeliminować **stres** z codziennego życia. Myślisz, że to niemożliwe? Nic bardziej mylnego! Poniżej kilka przydatnych rad, jak zminimalizować stres, który pojawia się przed egzaminem.

Zanim przystąpisz do nauki, zastanów się:

- Jakie tematy mogą być poruszane na egzaminie?
- Czy wiesz coś na ich temat?

Odpowiedz sobie na pytanie, jaki jest poziom Twojej wiedzy:

- podstawowy – mniej więcej orientuję się w temacie;
- wystarczający do zaliczenia;
- bardzo dobry – jestem spokojny.

Dowiedz się czegoś o osobie, która będzie Cię **egzaminowała** – nauczyciele często podkreślają, co jest dla nich istotne. Wyłapuj zwroty typu “zwróćcie uwagę na...”, “co ciekawe...”, “to jest bardzo ważne...” a kiedy nauczyciel mówi “to należy zapamiętać”, to już nie ma żadnych wątpliwości.

Odpowiedz na pytania:

- Jak może wyglądać egzamin? Będzie test czy pytania otwarte?
- Co się stanie, jeśli nie zdam? Jakie mam opcje poprawki i w jakich terminach? Czy nie

będzie to kolidowało z kolejnymi egzaminami?

- I najważniejsze: Co się stanie, kiedy zdam, co z tego będę miał? Wypisz 10 korzyści, które przyniesie Ci zdanie egzaminu, napisanie klasówki itp.

Wszystkie odpowiedzi zanotuj na **kartce**. W ten sposób ukierunkujesz się na osiągnięcie zamierzonego celu. Jak mawia Brian Tracy – myśl na papierze. Dzięki temu widzisz też, co jeszcze zostało do zrobienia, a odznaczając wykonane punkty nagradzasz siebie (możesz również nagrodzić się w sposób rzeczywisty, np. **kupując** sobie jakiś gadżet).

Kiedy już to zrobisz, będziesz wiedział czy jest się czego bać, czy też nie, bo jesteś dobrze przygotowany. Odpowiadając na tych kilka pytań wiesz już, jaką wiedzę posiadasz. Z łatwością określisz, czego jeszcze musisz się **nauczyć**. Teraz pozostaje Ci już tylko... dobrze przygotować się do egzaminu. I nie ma na to żadnego złotego środka. Najprostszą drogą jest po prostu nauczyć się wszystkiego, co jest potrzebne do zaliczenia. Tylko jak to zrobić? Jest parę zasad, których przestrzeganie pozwoli Ci dobrze przygotować się do egzaminu i skutecznie wyeliminować stres, który przed nim Ci towarzyszy.

Ucz się odpowiednio wcześniej

Poświęć więcej czasu na naukę. Najgorsze, co możesz zrobić, to odkładać przygotowywanie się do egzaminu na później tak, że w końcu na kilka dni przed godziną zero okazuje się, że właściwie nie jesteś zbyt dobrze przygotowany i oto czeka cię kilka dni kucia non-stop. Ucząc się parę dni przed egzaminem potęgujesz strach: “Och, tak mało czasu już zostało, a tyle jeszcze mam do nauki!”. Nauka jest wówczas **nieefektywna** – mózg po kilku godzinach asymilowania wiedzy męczy się i nie przyjmuje nowych informacji zbyt dobrze – jedna godzina uczenia się “na świeżo”, np. rano, jest równa trzem godzinom kucia po nocach!

Nie jesteś w stanie **nauczyć** się w dwa dni i zapamiętać wiedzy potrzebnej do egzaminu – zgodnie z prawem Murphy’ego – rzeczy zajmują zawsze więcej czasu niż zaplanowaliśmy. Działaj! Czy zdajesz sobie sprawę z tego, że Mozart osiągnął mistrzostwo nie dlatego, że miał talent, ale dlatego, że mając 21 lat miał już za sobą 10.000 godzin spędzonych przy pianinie? Trening czyni mistrza.

Organizacja – dobrze zaplanuj naukę

Dobra organizacja jest podstawą ergonomicznej **pracy** i wpływa na motywację. Jeśli dobrze zorganizujesz swój czas i zrobisz wszystkie zaplanowane zadania, wolny czas będziesz mógł wykorzystać na przyjemności (m.in. kino, gry, imprezy czy spotkania ze znajomymi). Zaplanuj dokładnie cały czas, który pozostał Ci do egzaminu, np. każdego dnia będziesz się uczył **określoną ilość godzin**. Zalecam zrobić to jak najwcześniej w ciągu dnia. Jak dajesz radę, to ucz się rano. Jeśli chodzisz do szkoły, to po przyjściu odpocznij trochę i zabierz się za robotę. Gdy odłożysz to na koniec dnia, to prawdopodobnie przełożysz na kolejny dzień... później znowu na kolejny... i kolejny...

Rozłóż materiał na cały ten okres i zostaw sobie jeszcze kilka dni luzu – na powtórki, relaks, nieprzewidziane okoliczności. Nigdy nie wiadomo czy na dwa dni przed egzaminem nie wydarzy się coś takiego, że na naukę nie będziesz mógł poświęcić ani minuty. Zadbaj więc o to wcześniej.

Zrób **Mapę Myśli**. Potrzebujesz planu? Mapy Myśli pozwalają w kompaktowy sposób widzieć zarówno przegląd projektu, ogólną ideę, jak i szczegółowe punkty projektu. Z Mapami Myśli widzisz powiązanie pomiędzy tematami, co pomaga w zrozumieniu tematu i lepszym zapamiętywaniu.

Skoncentruj się na tym, co robisz. Poświęć 100% uwagi na to, co studiujesz, nawet jeśli wydaje się to łatwe. W tym samym czasie pamiętaj, aby wyłączyć radio czy TV, które podświadomie odwracają część Twojej uwagi. Przestań zamartwiać się problemami, czy myśleć o czymś innym. Pilnuj **skupienia!** Jeżeli czujesz, że odlatujesz, dyscyplinuj się słowami: "Wróć do nauki".

**PAMIĘTAJCIE - W CZASIE NAUKI
JEST BARDZO WAŻNE
ODPOWIEDNIE NAWODNIENIE
ORGANIZMU I DOSTARCZENIE MU
ENERGII!**

Chcę wam polecić przepis na batony mocy, są idealne w czasie nauki:

Batony mocy

Składniki:

- 8 łyżek płatków owsianych,
- 8 łyżek płatków żytnich,
- 3 łyżki sezamu,
- 3 łyżki siemienia lnianego,
- garść żurawiny,
- garść pestek dyni,
- 4 łyżki płatków migdałowych,
- ½ soku i skórki z cytryny,
- 8 łyżek miodu.



Przygotowanie:

Na patelni podpraż płatki owsiane, żytnie i otręby, aż nabiorą złocistego koloru. Pod koniec dodaj sezam, siemię lniane i przez około 1 minutę trzymaj na ogniu. Następnie zawartość patelni przesyp do miski. Do mieszaniny dodaj wszystkie pozostałe, sypkie składniki. Całość wymieszaj i skrop sokiem z cytryny. Dodaj rozgrzany wcześniej na patelni miód, podgrzej wszystko na patelni i dokładnie wymieszaj, by składniki połączyły się ze sobą. Całość przełóż do formy wyłożonej papierem do pieczenia. Odstaw na godzinę, by zeszywniało. Po tym czasie masę możesz pokroić na mniejsze bloczki.

Jak odnaleźć swoją pasję?

Może zacznijmy od tego czym w ogóle jest ta tak zwana „pasja”? Według słownika PWN pasja jest wielkim zamiłowaniem do czegoś. Oznaczałoby to, że jest to coś co robimy z nieprzymuszonej, wolnej woli a także coś co robimy, ponieważ naprawdę lubimy to robić. Jednakże patrząc na dzisiejszy świat i ludzi coraz bardziej dochodzę do wniosku, że większość osób, które spotykam na swojej drodze nie odnalazło jeszcze swojej pasji, ani hobby, ani nie posiada zainteresowań w żadnej konkretnej dziedzinie. Przez co w pewien sposób nie mogą nadać swojemu życiu sensu, bo pasja jest jak coś dla czego warto zaczynać poranek, albo poświęcić swój nie zawsze wolny czas, bo lubisz to robić, chcesz to robić jak najlepiej i widzisz efekt swojej ciężkiej pracy, bo właśnie to ona hartuje Twój charakter i pozwala Ci poznać samego siebie. Jednakże tutaj pojawia się pytanie. Jak odnaleźć tę tytułową pasję? Przede wszystkim zadaj sobie pytanie. Co naprawdę lubię robić? Nie co chcą żebyś robił

Twoi rodzice albo co robią znajomi, tylko co Ty lubisz robić. Nie ulegaj środowisku, bo tylko Ty sam znasz siebie najlepiej. I nie załamuj się, jeśli Twoje poszukiwania będą trwały w nieskończoność, bo w końcu na pewno znajdziesz

odповідź. Być może odpowiedzią mogą być Twoje niespełnione marzenia z dzieciństwa, coś co od jakiegoś czasu Ci się podoba, ale nie wydaje Ci się, żeby to mogła być pasja albo ktoś kiedyś powiedział, że nie nadajesz się do czegoś, ale Ty czujesz inaczej. Możesz też zapytać najbliższe osoby z otoczenia jak one odnalazły swoje hobby. Ciągłe szukaj i próbuj nowych rzeczy, bo tylko tak możesz się przekonać. Ale...co, jeśli w końcu znajdziesz pomysł? Przede wszystkim pamiętaj, że robisz to głównie dla siebie. Chcesz zarabiać na swojej pasji? Czemu nie? Tylko nawet jeśli to się nie uda to nie rezygnuj, bo robisz to dla samego siebie. Pamiętaj, że pasja ma sprawiać Ci przyjemność. Często jest tak że nie widzisz od razu efektów, ale ciężka praca, którą wkładasz w samorealizację daje Ci poczucie szczęścia. A to jest ważne. Jednak przede wszystkim pamiętaj, że zarówno w swoich poszukiwaniach jaki i wtedy, gdy już odnajdziesz swoją pasję to nie poddawaj się. Po drodze spotkasz mnóstwo przeszkód i wątpliwości, ale kiedy w końcu uda Ci się je pokonać to naprawdę poczujesz się spełniony.

Klaudia Tembłowska-Surowiecka



Z życia szkoły

PIERWSZY DZIEŃ WIOSNY W ZOŚCE

21 marca nasza szkoła hucznie powitała wiosnę. Dzień obfitował w ważne wydarzenia. Po raz kolejny odbyła się akcja krwiodawstwa, którą profesjonalnie przygotował nauczyciel języka polskiego Piotr Gryszczuk. Na kilka godzin sala polonistyczna zamieniła się w punkt medyczny. Pracownicy Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa z Warszawy, przygotowali kilka stanowisk, gdzie po wnikliwym wywiadzie i badaniach oddawali krew nasi pełnoletni uczniowie i pracownicy szkoły. W tym roku udało się oddać **ponad osiem litrów** tego daru życia.

W tym samym czasie w murach szkoły gościli przedstawiciele Fundacji DKMS, z którymi współpracuje pani Edyta Niedźwiedzka. Wśród młodzieży i pracowników szkoły zostali zarejestrowani kolejni potencjalni dawcy komórek ma-

cierzystych i szpiku kostnego. Osoby te, jako Dawcy komórek macierzystych dają choremu najcenniejszy dar – szansę by żyć.

Trzecim wydarzeniem był finał IX Interdyscyplinarnego Międzyszkolnego konkursu IV Żywioly – edycja WODA. Gościliśmy przedstawicieli kilku szkół podstawowych, liceów i techników, którzy wraz ze swoimi nauczycielami przedmiotów przyrodniczych przybyli zaprezentować swoje pracy i odebrać nagrody. W tym roku w konkursie wzięło udział ponad 70 osób, co niezmiernie ucieszyło organizatorki przedsięwzięcia – panią wicedyrektor Ewę Smak (geografia), panią Małgorzatę Kowalską (fizyka) i panią Annę Szymczak (geografia). Wśród laureatów byli również uczniowie naszej szkoły, którym serdecznie gratulujemy!

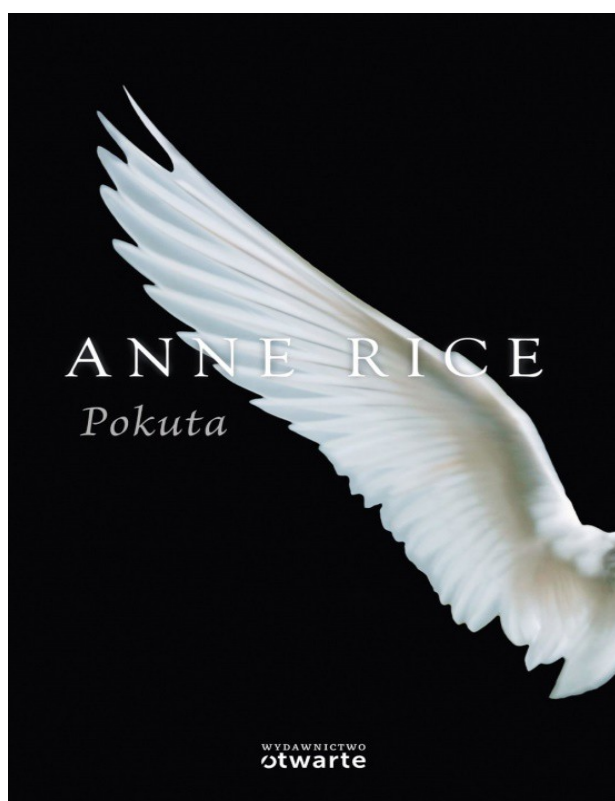
Oj działo się!

ASz



„Pokuta”- Anne Rice

"Szukałem drogowskazu pośród zgłiszczy własnego życia. Byłem rozdarty i sparaliżowany niemocą, jakbym to ja przeżył trzęsienie ziemi. Dręczyła mnie świadomość własnych słabości. Starałem się zaakceptować swój los, co nie jest rzeczą łatwą, szczególnie gdy się nie wierzy w przeznaczenie."



Młody mężczyzna Toby O'Dare, alias Lucky Szczwany Lis, pracuje jako płatny morderca, chociaż różni się to znacząco od jego pierwszych pomysłów na życie. Mały Toby marzył o wstąpieniu do Zakonu Dominikanów, dorosły - nie ma już marzeń ani wiary. Trudne życie w Nowym Orleanie i straszny sposób, w jaki stracił całą rodzinę wywarły na niego znaczący wpływ. Żyje z dnia na dzień bez żadnego sensu, rzuca

wyzwania "Bogu, którego nie ma", morduje dla "Porządnych Ludzi" i właśnie podczas wykonywania jednego ze zleceń dostaje szansę na odkupowanie swoich win.

Uwaga czytelnika koncentruje się wokół postaci Toby'ego O'Dare - płatnego mordercy, którego poznajemy podczas przygotowań do wykonywania jednego ze zleceń, a dzięki temu, że książka napisana jest w narracji pierwszoosobowej, czytelnik ma wgląd w jego myśli i uczucia. Zbrodnia, którą obserwujemy jest tą, której wykonanie sprawia Lucky'emu najwięcej problemów natury moralnej. Nie chodzi tu o człowieka, na którego dostał „zlecenie”, bo tak naprawdę nigdy nie interesował się ludźmi, których zabijał i posiadał na ich temat tylko strzępki najpotrzebniejszych informacji. Chodzi o miejsce. Hotel Mission Inn - apartament dla nowożeńców, miejsce, do którego uciekał, kiedy nie chciał być Lucky'm Szczwanym Lisem, gdzie nie potrzebował kamuflażu, jedyna stała rzecz w jego życiu. To właśnie tam całe jego życie się zmieniło, gdy podczas wykonywania zlecenia spotkał Serafina o imieniu Malachiasz i dostał szansę na odmienienie swojego życia.

Ponad połowa powieści poświęcona jest przedstawieniu życiorysu głównego bohatera: jego młodości, trudów dorastania w jednej z gorszych dzielnic Nowego Orleanu, pasjom, umiejętnościom, rodzinie, miłości, traumie i wielu ludziom, których poznał, a którzy wywarli znaczą-

cy, choć niekoniecznie dobry, wpływ na jego życie.

W drugiej części książki, gdy Toby zgadza się pomóc Malachiaszowi, wyruszamy w podróż do XIII- wiecznej Anglii, gdzie Toby w przebraniu dominikanina staje się odpowiedzią na modlitwy Żydów z miasteczka Norwich. Małżeństwo Meir i Fluria zostali posądzeni o zamordowanie swojej córki Lei, ponieważ dziewczynka chciała przejść na chrześcijaństwo, a Toby używając swojego sprytu i inteligencji ma udowodnić ich niewinność.

Książka jest niezaprzeczalnie klimatyczna, ale nie należy ona do „lekkich”. Biorąc się za lekturę

"Pokuty" należy przygotować się na dość skomplikowany portret psychiczny głównego bohatera, a żeby poznać głębszy sens jego postępowania nie można przegapić ani jednego wydarzenia z jego młodości, bo wszystko składa się w idealnie dopracowaną całość.

Powieść Anne Rice nie jest historią o zbrodni i karze, ale o zbrodni i przebaczeniu. Pokazuje ona, że każdy zasługuje na drugą szansę, bez względu na to, jak wiele błędów popełnił.

Paulina Piecuch

Źródło: mój autorski blog otwarte-wrota.blogspot.com

Uśmiechnij się, proszę!

Śmieszne zagadki

1. Co zawsze bierze informatyk na turniej rycerski?
- Kopię zapasową.
2. Jak rozmnażają się kalorie?
- Przez pączkowanie.
3. Co korniki jedzą na obiad?
- Stół szwedzki.
4. Jaka jest ulubiona pogoda zombie?
- Burza mózgów
5. Co robi saper-dietetyk na polu?
- WitaMiny



Klaudia Tembłowska-Surowiecka

**LXXXVI LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
W WARSZAWIE**
Zespół redakcyjny

Karolina Jędrzejak	kl. III c
Paulina Piecuch	kl. III a
Oktawia Przączka	kl. III a
Sylwia Romanowska	kl. III c
Klaudia Tembłowska-Surowiecka	kl. II a

Opiekunowie ze strony grona pedagogicznego

mgr Urszula Karolewska
mgr Anna Szymczak
mgr Piotr Gryszczuk

Znajdziecie nas również w zakładce

„Gazetka szkolna” na stronie naszej szkoły

www.zoska.waw.pl

Propozycje kulinarne

Przepis na deser wiosenny
Składniki:

- 20 łydąg rabarbaru
- pół kostki masła
- szklanka cukru
- 6 kulek sorbetu ananasowego
- kruche ciasteczka

Przygotowanie:

Na początek bierzemy czerwone części łydąg rabarbaru i drobno je kroimy. Później rozpuszczamy na patelni masło, wrzucamy pokrojony rabarbar i pół szklanki cukru, a potem wszystko razem mieszamy i dusimy. Masę należy próbować do czasu aż nie będzie słodka i ewentualnie powoli dodawać pozostałe pół szklanki cukru. Przestudzoną masę rabarbarową wkładamy do miseczek. Na wierzchu kładziemy kulkę sorbetu ananasowego i kruche ciasteczko.

Klaudia Tembłowska-Surowiecka



http://ugotuj.to/przepisy_kulinarne/56,87978,18001968,Wiosenne_desery.html